Nr. 183 Kraków, Poniedziałek dnia 14 Sierpnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 3 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rewizja konstytucji?

Przywódca katolickiej partji ludowej dr Ebenhoch wystąpił w swoim organie z postulatem, który jest zdaje się wyrazem sposobu myślenia wszystkich dobrej woli obywateli tego państwa. Postulatem tym jest żądanie zmiany konstytucji austrjackiej, jako jedynego środka przywrócenia normalnego biegu sprawom monarchji konstytucyjnej. Zmiana ta polegałaby na powrocie do pierwotnej konstytucji austrjackiej z r. 1861 na mocy której Rada państwa obsyłaną była przez sejmy krajowe.

Dzisiejszy system wyborczy stworzony w roku 1873 przez niemiecko-liberalny rząd, doprowadził w istocie zasadę wolnych wyborów do „absurdu". Polem doświadczalnem wyborczych orgij była Galicja, gdzie korupcja z góry rywalizowała godnie z agitatorską przewrotnością z dołu. Podobnie działo się i w innych prowincjach i zebrana w ten sposób Rada państwa, była politycznie ironją reprezentacji ludów. To też przekleństwo złego czynu ciążyło na tym wytworze partyjno-geszefciarskich idei.

Dzięki sprytowi Taaffego i powolności Koła polskiego, udało się utrzymać przez lat czternaście tę maszynę w jakim takim ruchu. Czem był ten parlament dla ludów Austrji, o tem nie ma już chyba dzisiaj dwóch zdań. Liberały niemieckie warzyły swoją pieczeń przy ogniu państwowych interesów, rzucając od czasu do czasu jakiś ochłap w stronę wiernych i pewnych, bo również własne tylko mających na oku „geschafty" sojuszników z Koła polskiego. Była to epoka czysto austrjacka; o prawach narodowości mowy nie było, bo przewaga Niemców była faktem uznanym, a polscy posłowie, posiadający w Galicji autonomję na usługi rządzącej kliki, byli zupełnie z takiego stanu rzeczy zadowoleni.

Tymczasem powoli, ale na przerwy dokonywała się ewolucja idei narodowościowych na wszystkich punktach monarchji, a szczególniej w Czechach. Liberali niemieccy nie przeczuwali, że pierwsza „szóstka" młodoczeskich posłów, bijąca w pulpity i miotająca kałamarzami, była zapowiedzią potężnego parlamentarnego stronnictwa, które dziś zwartą falangą 60 posłów, staje do walki z niemiecką hegemonją.

Wkrótce też polityka obłudy i szacherek politycznych zbankrutowała zupełnie wobec jasnego i szczerego programu równouprawnienia ludów słowiańskich w Austrji, postawionego, oddamy im tę sprawiedliwość — najpierw przez Czechów.

Od czasu ustąpienia Taaffego, każdy gabinet, a było ich sporo, spotykał się u progu parlamentu z groźnem widmem postulatów narodowościowych słowiańskich z jednej, z zażartym i gotowym do walki na noże germańskim smokiem z drugiej strony. Próby koalicji, ideału pp. Madejskich i Rutowskich, doznały zupełnego fiaska i tak, jak ich twórcy przepadły częścią w pogardzie, częścią w zapomnieniu.

Pierwsze szczere i odważne usiłowanie zmierzające do równouprawnienia w Austrji, podjęte przez gabinet Badeniego, wywołało burzę i przesilenie, z którego do dziś dnia państwo wybrnąć nie może. Koło polskie, parte siłą wypadków, znalazło się nagle po stronie programu równouprawnienia , a więc przeciw Niemcom.

Kilka razy już chwiało się dzięki intrygom „kasowców" à la Rutowski, Szczepanowski etc.; widząc, że z niemieckimi liberałami lepszy byłby „interes", niż ze słowiańską większością, która zamiast interesu, postawiła na czele programu „zasadę", dotychczas jednak stoi „po niewoli" w jednym z Czechami szeregu.

Wobec takiego stanu rzeczy Niemcy chwycili się ostatecznego środka — obstrukcji. *Die Polen waren diesmals nicht zu haben*, cóż zatem było robić? Obstrukcja zatamowała bieg konstytucyjnego ustawodawstwa, sprowadziła zastój w polityce i stosunkach ekonomicznych, wystawiając Austrję na łup samowoli i buty węgierskiej w sprawie ugody.

Perfidyjni Niemcy jednak, którzy układając konstytucję z roku 1873, wsunęli w nią osławiony §. 14, jako furtkę zabezpieczającą ich hegemonję przed przewidywaną skądinąd obstrukcją, przesadzili w perfidji i ukręcili bat na samych siebie, albowiem §. 14 zwrócił swe ostrze przeciw nim. Butnym Germanom na myśl nie przyszło, aby ów naród kultury, owi wykonawcy prawa Bożego na ziemi, mogli kiedykolwiek znaleść się w Austrji w mniejszości. Za błogich ś. p. żydowsko-liberalnych rządów nie przeczuwano, że w łonie samych Niemców nastąpi rozłam na kilka partyj, że powstanie partja katolicko-ludowa na programie encykliki *rerum novarum*, że dzięki żydowsko-socjalistycznym wichrzeniom wstanie potężne stronnictwo antysemickie, że wreszcie z wyborów do parlamentu, jak to się stało w obecnej kadencji, wyjdzie wielka niegdyś, bo ze 102 posłów złożona partja liberalno-niemiecka lewicy, w zupełnej rozsypce. Nie oczekiwali też Niemcy, że z pośród nich wyrośnie klika Wolfowska, która lepiej niż wszystkie inne wpływy podkopie ich potęgę parlamentarną, i rozbudzi dążność do solidarności wśród Słowian i umiarkowanych Niemców, w interesie polityczno-ekonomicznym całego państwa.

Dziś widzą to sami Niemcy, jak świadczy głos organu Ebenhocha, że parlament austrjacki na dotychczasowych podstawach, nadal ostać się nie może. Zwołanie Izby w dzisiejszych warunkach, byłoby otwarciem nowego okresu obstrukcji prusko-socjalistycznej, o ile rząd nie uchyli głowy przed rozbestwionem prusofilstwem Wolfa i nie cofnie się wobec żądań Niemców. W takim znów wypadku musiałaby z konieczności podnieść głowę obstrukcja Słowian, którzy nie upadli chyba jeszcze na głowę, aby zaraz po pierwszym kroku, mającym im utorować drogę do zdobycia należących im praw, cofać się mieli w tył i uginać przed niemiecką mniejszością.

O ponownej koalicji z Niemcami nie myśli już w Austrji nikt rozumny i uczciwy, prócz garstki gründerów i geszefciarzy, pragnących ratować w jakikolwiek sposób nadszarpany kredyt polityczny i rehabilitować wobec Niemców swoją złodziejską przeszłość. Nikt zatem, prócz *Słowa polskiego* nie dzwoni na to kazanie, bo też nikomu nie przychodzi ochota go słuchać.

Cóż zatem pozostaje? Tylko rewizja konstytucji, którą nasze pismo oddawna już wskazywało, jako jedyny sposób wyjścia z dzisiejszego położenia, rewizja polegająca na obsyłaniu Rady państwa przez sejmy krajowe.

Wiemy, że dzisiejszy system wyborczy do sejmu nie odpowiada potrzebom i interesom ogółu ludności, zwłaszcza w Galicji i reformę w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego do sejmów uznajemy za konieczną. Tem samem reprezentacja kraju w Radzie państwa zyskałaby szerszą podstawę i byłaby niezawodnie stokroć lepszym wyrazem woli ludu, niż dzisiejsi kupni lub „wyagitowani" posłowie.

Delegaci z Sejmu do Rady państwa mieliby także nad sobą władzę moralną, to jest Sejm, wobec którego byliby odpowiedzialni bezpośrednio za sprawowanie powierzonych im mandatów. Wobec Sejmu trzebaby sumienniej i dokładniej zdawać sprawę z czynności poselskich, niż się to dzieje na tak zwanych zgromadzeniach ludowych w Galicji, gdzie szanowny poseł opowiada to i owo, i na wniosek jednego ze swoich zaufanych otrzymuje z resztą *votum* zaufania.

Do przeprowadzenia rewizji konstytucji, potrzeba przedewszystkiem jednej rzeczy: odważnego rządu. Rząd musiałby jednym zamachem pozbyć się dzisiejszego parlamentu t. j. zwołać Sejmy krajowe i zażądać od nich wysłania delegatów do Rady państwa, któraby zajęła się rewizją konstytucji.

Z dotychczasowego postępowania rządu austrjackiego z tych licznych kroków naprzód i w tył, trudno oczekiwać podobnie radykalnego kroku. Chybaby hr. Thun przypomniał sobie dawną energję, którą rozwijał jako namiestnik czeski przeciw „Omladinie" w Pradze.

Dla Słowian austrjackich byłby to stanowczy zwrot ku polepszeniu, gdyż przez sejmy wszliby Słowianie do Rady państwa w większości, to jest tak, jak być powinno ze względu na stosunek liczebny ludności. Dr Ebenhoch więc jako Niemiec, niezbytby się z czasem cieszył ze swego projektu.

Dla państwa rewizja konstytucji w tym duchu byłaby zbawienną i skierowałaby politykę na pewne i spokojne tory. Hegemonja niemiecka i germanizacyjny duch jaki ciągle jeszcze wieje od Wiednia na całą monarchję, jest wynikiem zgubnym i rozkładowym dla państwa, gdyż wytwarza głębokie niezadowolnienie wśród ludów słowiańskich.

W ślad za tem rozluźniają się coraz bardziej węzły wiążące poszczególne kraje koronne z dynastją, a nienawiść ku Niemcom mimowoli kieruje umysły w stronę innego organizmu państwowego, ku Rosji. Ruch ten przybiera coraz wyraźniejsze kształty w Czechach, szerzy się także w południowych słowiańskich krajach austrjackich.

W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwość, że już niedaleka przyszłość przyniesie nam nowe doniosłe wypadki. Być może, że liberalno-korupcyjna austrjacka konstytucja przeżyje jeszcze lat parę, może jeszcze dość długo będziemy musieli patrzeć na orgje obstrukcyjne niemieckiej i germańskiej buty; tem bardziej przeto uzdrowienia stosunków parlamentarnych w Austrji oczekiwać możemy tylko w razie stanowczej i szybkiej rewizji i zmiany dzisiejszej konstytucji.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Dzień wielkich sensacyj.

Zagadkowa tajemnica, osłaniająca dotychczas istotę sprawy Dreyfusa, zaczyna się zwolna rozjaśniać. Dzień sobotni rzucił jaskrawe promienie światła na niezrozumiałe dotychczas szczegóły historji roku 1894, przesądzając zarazem los ówczesnego zdrajcy, którego ponowne skazanie nie ulega już dzisiaj najmniejszej wątpliwości. Ale nie o osobę Dreyfusa idzie już w tym procesie — dzień 12 sierpnia 1899 roku, dzień zeznań Casimir-Periera, rewelacyj jenerała Mercier i ponownego aresztowania Pawła Déroulède, może się stać dniem rzeczywistego zwrotu w dziejach trzeciej Republiki. Był to dzień pełen prawdziwie niesłychanych sensacyj. Ażeby dać ocenić ich doniosłość, musimy zreasumować naprzód pokrótce jego wyniki; ułatwi to czytanie i zrozumienie sprawozdawczych szczegółów, które prasa żydowska całego świata, z *N. fr. Presse* na czele, fałszuje z niebywałą bezczelnością. Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że wiedeński organ żydostwa, podając obszerne telegraficzne sprawozdania z dnia wczorajszego, z rozmysłem wszystko zamazuje, zaciemnia i miesza, że najkrytyczniejszy nawet czytelnik gubi się w powodzi żydowskich wykrzykników, zalewających skąpe zresztą i niechętnie podawane informacje o rzeczywistym przebiegu dnia procesu.

Od samego początku sprawy Dreyfusa błąkały się tu i owdzie głuche wersje i niejasne wzmianki o listach cesarza Wilhelma, które się znajdowały w tajnem *dossier*, ale które następnie z niego wycofano; o pannie Münster, córce ambasadora, której skandaliczne romanse pozostawały w jakimś nieokreślonym dotąd związku ze sprawą Dreyfusa; o nocy, przepędzonej w roku 1894 przez ministrów francuskich w nerwowem oczekiwaniu wypowiedzenia wojny przez obce mocarstwo; o jakichś tajemnych stosunkach pomiędzy Casimir-Perierem a Dreyfusem już po jego uwięzieniu; o jakichś niedotrzymanych przyrzeczeniach, jakie miał otrzymać Dreyfus co do swego uwolnienia i rehabilitacji przed upływem lat trzech; o powodach dymisji Casimir-Periera, pozostających w związku z konsekwencjami procesu Dreyfusa itd. itd. — można się było w tem wszystkiem zgubić, jak w lesie. Były to przytem pogłoski swoją sensacyjnością tak niezwykłe, że się im wierzyć nie chciało. Zeznania jenerała Mercier wiążą je w jedną jasną i przejrzystą całość... Mercier mówił z ogromną miarą i podziwu godnym spokojem, kładł nacisk tylko na tem,

co koniecznie do zrozumienia całości było potrzebne, unikał rozwodzenia się nad skandaliczną stroną sprawy, ale osięgnął zamierzony skutek. Nietylko bowiem dla sędziów, przygotowanych na zeznania Merciera, szeregiem tajnych dokumentów, odczytanych przez jenerała Chamoin na posiedzeniach sekretnych, ale już i dla wszystkich słuchaczów procesu i czytelników uczciwej prasy, obraz rzeczy przedstawia się jasno, konsekwentnie i wyraźnie.

„Stwierdzonem zostało — mówił dosłownie Mercier przed sądem — że Jego Cesarska Mość Cesarz Wilhelm II osobiście zajmował się sprawami szpiegostwa we Francji i że w pewnych wyjątkowych wypadkach szefowie centrów szpiegowskich w Paryżu, Strassburgu i Brukselli bezpośrednio i osobiście korespondowali z cesarzem“. Na te listy cesarz naturalnie odpowiadał. Jeden z tych własnoręcznych listów cesarskich, odnoszący się do sprawy Dreyfusa, (jak można wyrozumieć z zeznań Merciera w związku z tem co się wie skądinąd) skradziony został przez pokojówkę hrabianki Münster, pannę B. i oddany francuskiemu ministerstwu wojny, które już od pewnego czasu miało relację od swoich szpiegów zagranicznych o tem, że Dreyfns wydaje tajne dokumenty francuskie Niemców. Za czyjem pośrednictwem? W gruncie rzeczy za pośrednictwem wojskowego *attaché* Schwarzkoppena. Według jednak tajnych dokumentów, dostarczonych przez pannę B...., nie ulega wątpliwości, że bardzo czynnym szpiegiem niemieckim, była cyniczna i rozpustna córka samego ambasadora Niemiec, hrabianka Münster, która w zamian za sekrety armji francuskiej, oddawała oficerom tej armji sekrety swego uczucia i piękności. Jednym z obdarowywanych był kapitan Dreyfus, który mimo wstrętnej swojej prezencji fizycznej, szukał natarczywie szczęścia u kobiet; nienawidząc zaś armji francuskiej, za jej pogardę dla żydostwa, zaspakajał przez zdradę: zarówno uczucie zemsty i solidarności ze zniemczałymi żydami alzackimi, jak i zmysłową namiętność oraz towarzyską próżność. Zdradzał zaś tem spokojniej, że wiedział, iż w razie odkrycia zdrady, ambasador Münster musi go osłonić za wszelką cenę, jeśli niechce być shańbiony jako człowiek i zniweczony jako ambasador.

Ministerstwo wiedziało więc bez żadnej wątpliwości, że Dreyfus zdradzał; szło tylko o przychwycenie go na gorącym uczynku, żeby można było uczynić konkretne oskarżenie. Sposobności do tego dostarczyło *bordereau*, wyliczające pięć zdradzonych dokumentów. Wbrew twierdzeniom Esterhazego, dobrze przez żydów zapłaconego, oświadcza Mercier kategorycznie, że *bordereau* nie mogło być przez Esterhazego sporządzone i że ma wszystkie cechy najzupełniejszej autentyczności. Baśń zatem Esterhazego wobec przysięgi Merciera, pryska jak bańka mydlana, o tyle przynajmniej, że choćby nawet istotnie Esterhazy sporządzał *bordereau*, czynil to bez wiedzy sztabu jeneralnego; kłamie zatem dziś najbezczelniej, mówiąc, że uczynił to z rozkazu jenerałów. Skoro zaś w jednem kłamie, nie ma powodu przypuszczać, aby nie był zdolny do kłamstwa i co do owego faktu sporządzenia przez siebie *bordereau*.

Zresztą Esterhazy pod przysięgą raz jeden już zaprzeczył w procesie Zoli, jakoby *bordereau* napisał. Teraz wprawdzie twierdzi co innego, ale niemając odwagi poprzeć tego nową przysięgą, nie przybył do Rennes przyznając się tem samem, że dziś kłamie. Pochodzenie *bordereau* jest cokolwiek wątpliwe jedynie diatego, że przechodziło ono przez ręce Henryego, który potem podczas procesu Zoli dopuścił się istotnego fałszerstwa dla ułatwienia jenerałom bez ich wiedzy, argumentacji przed sędziami przysięgłymi. Henry otrzymał je jednak „drogą zwyczajną“, to znaczy od ajenta zupełnie wiarygodnego, którego nie można przesłuchać publicznie jedynie dlatego, bo do dziś dnia jest bardzo użyteczny w służbie informacyjnej i nazwisko jego musi być zachowane w tajemnicy. Oczywiście zaś baśń, że zostało umyślnie podrzucone w ambasadzie, aby dostało się do rąk tego ajenta, nie da się skontrolować. *Bordereau* jest jednak w dzisiejszym stanie rzeczy zupełnie obojętne dla stwierdzenia, że Dreyfus istotnie zdradził. Mogłoby ono tylko decydować w tem, czy Dreyfus zdradził te dokumenty, czy też inne. Na tem też polega kruczek jurydyczny wyroku trybunału kasacyjnego i na tem opierają się całe nadzieje dreyfusistów świata...

Wracajmy jednak do roku 1894. Po otrzymaniu *bordereau*, Dreyfus został oskarżouy i uwięziony. W ambasadzie niemieckiej zapanował popłoch zarówno rodzinny jak polityczny. Dreyfus odwołał się do pomocy ambasadora i oświadczył, że jeśli nie będzie ratowany przez niego, opowie wszystko bez ogrodki o pannie Münster i obwini ją o wyłudzauie dokumentów. W rozpaczy ambasadora Münstera błysnął mu jeden promyk nadziei. Tkwił on w przejętym równocześnie przez rząd francuski liście cesarza Wilhelma II, którą to okoliczność dało się rozdmuchać i wyzyskać politycznie. *Echo de Paris* donosząc o tem pisze, że tak jak Dreyfus wykonywał wymuszenie na Münsterze, tak też naodwrót Münster postanowił wykonać wymuszenie na Casimir-Perierze. Z demonstracyjnym i groźnym aparatem depeszy kanclerskiej i upoważnienia cesarskiego poszedł się Münster upomnieć wprost do prezydenta Rzeczypospolitej o list cesarski. Forma tych upomnień była taka, że należało je uważać za ultimatum wojenne. Prawie całą noc ministrowie siedzieli na pełnej radzie ministrów, a najwyższa rada wojenna poczyniła wszystko co potrzeba, aby zarządzić natychmiastową mobilizację armji przeciw grożącym Niemcom. Casimir-Perier i prezydent Dupuy zahipnotyzowani zostali obawą wojny, zeznaje dosłownie jenerał Mercier, ówczesny właśnie dla spraw wojny minister; — zahipnotyzowani zostali, to jest dali się nastraszyć Münsterowi. Dziwić się niema czemu, bo i sam Mercier przyzuaje, że wojna dla Francji byłaby wówczas nieszczęściem, gdyż ani aljans z Rosją, ani nowa organizacja armji nie były jeszcze wówczas rzeczami tak dokonanemi, jak są dzisiaj.

Ostatecznie Münster otrzymał przyrzeczenie, że z listu cesarza Wilhelma nigdy i pod żadnym warunkiem nie będzie zrobiony żaden użytek, że nigdy już więcej korespondencja ambasadora z cesarzem nie będzie ulegała najmuiejszej kontroli, że ambasada niemiecka do procesu Dreyfusa wciągnięta pod żadnym pozorem nie zostanie, że wreszcie w razie gdyby Dreyfus został skazany, a skazany być musi, choćby dlatego, że przecie w armji zostawiać go dłużej niepodobna, Casimir Perier po trzech latach zastosuje wobec skazańca prawo łaski... To ostatnie przyrzeczenie było dla Münstera konieczne, ażeby mógł w zamian za nie wymódz na Dreyfusie przyrzeczenie milczenia o jego stosunku do córki... Co do tego ostatniego warunku rokowania trwały długo; rzecz, jak się zdaje, napotykała na opór w ministerstwie. Prócz Münstera traktowali w tej sprawie z Perierem płatni adwokaci Dreyfusa, a między innymi na pierwszem miejscu, jak zeznał Casimir-Perier: płatny adwokat zdrajcy, Waldeck-Rousseau, obecny prezes ministrów. Chodziło przytem głównie o jawność pewnej części procesu, czemu się sprzeciwiali ministrowie, a co było adwokatom potrzebne, jako punkt zaczepienia do późniejszej akcji rehabilitacyjnej...

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

129 (Ciąg dalszy).

Nazajutrz o trzeciej po południu zatrzymał się znowu ekwipaż przed drzwiami willi North-Shingles. P. Bygrave wyskoczył z niego, pospieszył do właściciela domu i wrócił z kluczem i służącą.

Paui i panna Bygrave wysiadły także, wyładowano kufry, wóz odjechał, familja Bygrawów znowu była w domu.

Uderzyła czwarta, piąta, szósta i nic się nowego nie przydarzyło. Wpół godziny później pokazał się pan Bygrave wesoły, wyświeżony i elegancko jak zawsze ubrany, na spacerze i spokojnie skierował ku willi Sea-View swe kroki, minął ją, a potem przystanął i jak gdyby sobie nagle coś przypomniał, wrócił się i pytał przed drzwiami o pana Vanstona.

P. Vanstone wyszedł grzecznie naprzeciw niego, a pan Bygrave oświadczył tak głośno, że każdy w domu usłyszeć mógł, powód jego przybycia. Oto daleki krewny, którego właśnie co odwiedzał, posiadał dwa obrazy, istne perły starych mistrzów, chciałby je sprzedać i polecił tę sprawę p. Bygravowi. Gdyby więc p. Vanstone, jako miłośnik osobliwości, chciał je oglądnąć, to może się to stać po powrocie p. Bygrava ze spaceru, tak może za pół godziny.

— Piękna pogoda, nie prawdaż? Więc do widzenia! — dorzucił jeszcze p. Bygrave i poszedł swoją drogą.

Zaledwo upłynęło pół godziny, gdy Noel Vanstone z całem uczuciem rozstęsknionego kochanka w willi North-Shingles się zjawił. Ku swemu nieopisanemu szczęściu znalazł Magdalenę samą w salonie i jeszcze nigdy nie wydała mu się tak piękną, jak dziś.

Cztery dni spokoju i wytchnienia z dala od Aldborough zaznaczyły na jej pięknej twarzy swe dobroczynne działanie; odzyskała dawną swobodę. Z jednej ostateczności w drugą wpadając, nabrała, zamiast zwątpienia, odwagi i drwiła sobie z wszelkich wyrzutów sumienia i ich następstw.

Oczy jej błyszczały, policzki były silnie zarnmienione, mówiła ustawicznie, jak za dawnych dni, śmiała się i naśladowała głos pani Lecount i jej maniery.

P. Vanstone był oczarowany, w jego słabej głowie zawracało się, a blade policzki były tak różowe, jakby się stały odblaskiem jej rumieńców. Pół godziny przepędzone z nią sam na sam upłynęło mu jak pięć minut i gdy stosownie do umówienia opuściła go, zawołana przez ciotkę, byłby chętnie przy całem swojem skąpstwie pięc złotych dukatów za pięć dalszych złotych z nią minut oddał.

Zaledwo się drzwi za Magdaleną zamknęły, gdy zjawił się kapitan, aby bez ogródek gościowi swemu dać oczekiwane wyjaśnieuie.

— Od czasu, jakeśmy się ostatni raz widzieli — rozpoczął — rozważałem wszelkie szanse za i przeciw i rezultatem tego jest: że jeżeli pan po przebyciu listu z Zurychu jeszcze pozostajesz w Aldborough, to wszelkie nasze usiłowania są daremne. Gdyby pani Lecount miała pięćdziesięciu braci, toby im wszystkim raczej umrzeć pozwoliła, niżby pana samego w willi Sea-View-Cottage zostawiła, jak długo my w North-Shingles jako pańscy sąsiedzi pozostajemy.

Noel Vanstone zbladł jak ściana. Jego własna znajomość charakteru zarządczyni domu potwierdzała zdanie przyjaciela.

— W danym razie, gdyby nie pan, ale my opuścili Aldborough — mówił dalej — to takżeby się na nic nie przydało, nic bowiem na świecie uie zdołałoby przekonać pani Lecount, żeśmy pana nie namówili, abyś wyjechał za nami. Więc pan sam musisz opuścić Aldborough i to w ten sposób, aby nam widocznego śladu nie pozostawiać, dokąd pan jedziesz. Jeżeli plan ten wykonamy w przeciągu najbliższych pięciu dni, to ona odjedzie do Zurychu, w przeciwnym razie, ani się stąd nie ruszy. — O nic pan nie pytaj, wszelkie instrukcje mam dla pana gotowe i proszę je co do joty wykonać. Pańskie małżeństwo z moją siostrzenicą zależy od tego, abyś pan jednego słowa z tego nie zapomuiał. Najprzód pierwsze pytauie:

— Czy pan robiłeś w ten sposób, jak panu mówiłem, t. j., aby pewnego rodzajn nieufność przeciw mnie dać do poznania?

— Więcej uczyniłem, obrażałem bowiem moje najświętsze uczucia, wyrażając się wątpliwie o pannie Bygrave.

— Tylko tak dalej, mój panie, a ja panu pomogę. Dalej: Czy dziś dość głośno mówiłem? Czy pani Lecount mię słyszała?

— Naturalnie, w tej chwili otwarła drzwi. Ale pocóż ten komis? Wszak tu nie widzę żadnego obrazu. Czy to także należy do pobożnego oszukaństwa?

— Zgadłeś pan w cudowny sposób, panie Vanstone! Gdy pan przyjdziesz do domu, opowiesz pani Lecount, że oba obrazy są bezwartościowemi bohomazami, kopiami, które panu za olbrzymią cenę, jako oryginały sprzedać chciałem. — Powiesz pan, że jestem oszustem, ubolewać będziesz nad moją siostrzenicą, że związana jest z takim łotrem, jak ja. Oto temat, o którym pan wiele musisz mówić. Wszak pan to potrafisz?

— Naturalnie — odparł p. Vanstone. — Ale mogę panu także jedno powiedzieć: nie uwierzy mi.

— Poczekaj pan, jeszcześmy nie skończyli. To na dziś. Jutro wyjdziesz pan o zwyczajnej godzinie z panią Lecount. Ja spotkam pana i ukłonię się mu, pan zaś zamiast się odkłonić, udasz, że mię nie widzisz. Wszak to bardzo łatwo, co?

— Ależ ona nie uwierzy, panie Bygrave, nie uwierzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dupuy i Mercier, o ile można zrozumieć, dowiedziawszy się o zobowiązaniu się Casimir-Periera co do przyszłego ułaskawienia zdrajcy, odczuli głęboko upokorzenie w tem zobowiązaniu zawarte i postanowili uwolnić się od niego przez zmuszenie prezydenta Casimir-Periera do rezygnacji i przez wybór prezydenta, któryby nie był już obowiązanym do uwolnienia zdrajcy. Dawano to Casimir-Perierowi bardzo wyraźnie do zrozumienia; po prostu rada ministrów przestała go informować o toku spraw państwowych, tak iż Casimir-Perier znalazł się w tem położeniu, iż obcy ambasador zwrócił mu wreszcie uwagę na jaskrawą sprzeczność z jego oświadczeniami, a oświadczeniami ministra Hanotaux...

Przedtem jeszcze zrobiono Perierowi małą złośliwość. Paty du Clam podsunął bowiem Dreyfusowi w więzieniu myśl, iż rząd zamierza uznać jego niewinność stwierdzając, jakoby Dreyfus w zamian za zdradzone dokumenty otrzymywał nawzajem inne, jeszcze ważniejsze dokumenty zagraniczne... Dreyfus w tym kierunku mówił po degradacji do kapitana Lebrun-Renaulta: „Rząd wie, że jeśli wydawałem dokumenty, to tylko w tym celu, aby uzyskać ważniejsze...“ Słowa te były jawnem przyznaniem się do winy i jako takie też zostały rozgłoszone. Mercier posłał Lebrun-Renaulta do Periera, aby mu zarelacjonował o tem przyznaniu się, udaremniającem raz na zawsze „niewinność“ Dreyfusa... Perier wyczytawszy o tem już w gazetach, tak był wściekły, że nie dał Lebrun-Renaultowi przyjść do słowa, zwymyślał go za niedyskrecję i prawie za drzwi wyrzucił... Rozumie się także teraz dobrze, dlaczego Dreyfus przy degradacji zapowiadał głośno, że „prawda za trzy lata wyjdzie na jaw...“

Rezygnacja Periera była piorunem dla Dreyfusa. Napisał wtedy z więzienia list do gubernatora wysp deportacyjnych, w którym oświadcza, że Casimir-Perier dał mu słowo, że go ułaskawi. „Ja dotrzymałem mojego słowa — woła Dreyfus w tym liście — mnie jednak oszukano!“ List ten oddał Mercier do rąk trybunałowi wojennemu w sobotę. Münster czuje się do dziś dnia wobec Dreyfusa związany. Stąd pochodzi obrona Dreyfusa przez Niemcy, zaznaczająca się nawet w oświadczeniu parlamentarnem księcia Hohenlohego. „Ani cesarz ani Hohenlohe nie znają zresztą całej prawdy“, pisze Schwarzkoppen w jednym z listów do Münstera, przedłożonych w sobotę trybunałowi przez Merciera. W innym znowu pisze: „O co się cesarz gniewał, nie rozumiem. Zresztą już teraz daleko spokojniejsi są co do Dreyfusa i przyznają, że postępowałem dobrze“. Nietylko moralne poparcie dawał Münster imieniem Niemiec dreyfusowskiej kampanji. Mercier na podstawie urzędowych danych stwierdził, że Niemcy i Anglja wydały na sprawę Dreyfusa 35 miljonów franków!

To ostatnie stwierdzenie poprzedził Mercier pełnemi ogromnej doniosłości słowami: „Mówię z upoważnienia jenerała Jamont!“ Jamont jest naczelnym wodzem armji, prezesem najwyższej Rady wojennej! Przy czytaniu tych słów w sprawozdaniu telegraficznem Waldeck-Rousseau musiał zadrżeć w Paryżu... Zdaje się jednak, że o porozumieniu Jamonta z Mercierem a zapewne nietylko z Mercierem, wiedział Waldeck już dzień przedtem, skoro **zarządził w sobotę oświcie tłumne aresztowania za spisek przeciw rządowi wybitnych postaci ze stronnictw: narodowego, antysemickiego i konserwatywnego — naturalnie z Pawłem Deroulede na czele...** Czy Waldeck i Gallifet posuną się aż do tego stopnia odwagi, aby tknąć się także Jamonta i Merciera?!... Trudno zgadnąć, tak jak trudno wiedzieć jak cesarz Wilhelm przyjmie zeznania Merciera. Cokolwiek się stanie, dzień sobotni wygląda jak prolog do dziejowej doniosłości wypadków!

Rennes 12 sierpnia. Przy cudownej pogodzie o godzinie 6 minut 30 zrana rozpoczął się drugi dzień jawnych obrad procesu w Rennes. Na godzinę przed rozpoczęciem rozprawy gmach gimnazjalny otoczony został kordonem piechoty i kawalerji. Prezydent Jouaust polecił hrabinie Greffulthe, protegowanej Gallifeta, opuścić zajmowane dotychczas miejsce na trybunie sędziów i usiąść między publicznością.

Świadkowie się zjeżdżają; jen. Mercier przybywa powozem w towarzystwie jen. Saint-Germain, oraz jednego z członków wojennego trybunału, co wywołuje sensację. Picquarta przyjmuje publiczność okrzykami: „Precz z nim!“

Wprowadzony Alfred Dreyfus sili się na spokój. Prezydent Jouaust rozpoczyna badaniem oskarżonego co do dokumentu, znalezionego 18 stycznia 1895 r. w ubraniu Dreyfusa na wyspie Ré przez dra Ransona. Dreyfus twierdzi, że to była kopja *bordereau*, którą chciał sobie zachować na pamiątkę procesu.

Prezydent: To dziwne, żeś się pan z tem ukrywał. Mogłeś pan oficjalnie poprosić o kopję *bordereau*; miałeś pan do tego prawo.

Komisarz rządowy Carrière prosi o odczytanie odnośnego sprawozdania dra Ransona. Sprawozdanie trzymane jest w ogólnikowych wyrazach; dr Ranson nie opisuje znalezionego dokumentu, zaznacza tylko, że wydał mu się ważnym. Dreyfus podczas czytania pisma dra Ransona bacznie obserwuje sędziów.

Jako pierwszy świadek występuje sekretarz ambasady **Delaroche Vernet.** Jest to mężczyzna 33-letni, wytwornie ubrany, o czarnym, gęstym wąsie. Świadek ten zaprzecza kategorycznie twierdzeniu Paleologua, jakoby można było depeszę szyfrowaną Panizzardiego tłomaczyć w sposób dla Dreyfusa korzystny. Był tylko jeden oficjalny przekład depeszy, donoszącej o aresztowaniu Alfreda Dreyfusa za szpiegowanie na korzyść Niemców wraz z dodatkiem: „Nasz emisarjusz jest uprzedzony.“. Delaroche-Vernet wie o tem najlepiej, ponieważ sam to tłomaczenie sporządzał. Paleologue pododawał jeszcze jakieś szkice tłomaczeń innych, ale oficjalny przekład był niewątpliwy i silnie obciążający Dreyfusa. Ten też przekład wręczono ministerstwu wojny. Picquart doskonale był o tem poinformowany i mówił wówczas ze świadkiem o dokumentach co do zniknięcia aktów z ministerstwa wojny. Rzekł wówczas Picquart, że tylko dlatego nie może tych dokumentów nabyć, ponieważ osoba, która je posiada, żąda za nie za wiele pieniędzy. Oficjalny przekład depeszy, stanowiącej obciążenie dla Dreyfusa, wręczono Sanherrowi. Przekład ten, jak wiadomo, zniszczony został prawdopodobnie przez Picquarta.

Adw. Labori domaga się konfrontacji Delaroche-Verneta z Paleologuem. Prezydent czyni zadość temu życzeniu. Paleologue o tyle się cofa, że przyznaje, iż właściwie szło tylko o jedno słowo, które można było dwojako tłómaczyć i które mogło znaczyć zarówno: „dowód“, jak „stosunki“. Paleologue cytuje włoski tekst depeszy.

Prezydent wzywa drugiego z kolei świadka. Jest to b. prezydent Republiki Casimir-Perier. Wejściu jego, pełnemu nieco przesadnej skromności, towarzyszy poruszenie w audytorjum.

Prezydent: Pan byłeś prezydentem Republiki za czasów aresztowania Dreyfusa. Proszę, opowiedz nam pan całą prawdę.

Casimir-Perier: Przysiągłem, że powiem całą prawdę i powiem ją bezwzględnie. Muszę jednak na wstępie zaznaczyć, że mylą się ci, którzy sądzą, że ja jeden mam w ręku klucz do zagadki i wiem, co się właściwie wówczas stało. Zeznania moje okażą, że tak nie jest... Przez szacunek dla sędziów powiem wszystko.

Minister wojny Mercier zawiadomił mnie o podejrzeniach zwracających się przeciw Dryfusowi. Głównie mówił wtedy o ważnym dokumencie, znalezionym w pewnej ambasadzie (list cesarza Wilhelma). Mercier powiedział mi wówczas, że Dreyfus jest już od dłuższego czasu podejrzywany, że porównanie jego pisma z kartką wyliczającą zdradzone dokumenty, a również w ambasadzie znalezioną, wykazuje tożsamość pisma. Uspokajał mnie przytem Mercier, że niektóre tajne dokumenty zdradzone przez Dreyfusa, nie są pierwszorzędnej wagi. Mercier mówił mi także przed procesem, że niektóre tajne dokumenty, między innemi dokument ze słowami *Canaille de D*, będą mogły być przedłożone sądowi wojennemu. Nie przypuszczałem, aby ten dokument można było przedstawić tylko sędziom...

Dnia 5 stycznia 1895 roku ambasador Niemiec zgłosił się do prezydenta gabinetu Dupuyego i okazawszy mu depeszę otrzymaną od kanclerza Hohenlohego, zażądał w imieniu cesarza, aby mógł otrzymać u mnie audjencję. Depesza wzywała ambasadora, aby sprawę osobiście ze mną załatwił i skłonił mnie do oświadczenia, iż Niemcy w żaden sposób ze sprawą Dreyfusa nie są w związku. Nazajutrz w niedzielę o godzinie 1 w południe przyjąłem ambasadora. Ambasador apelował do mnie osobiście i do mnie, jako prezydenta Republiki, apelował zaś w imieniu cesarza i żądał wyjaśnienia, z jakiego powodu niemiecka ambasada została wciągnięta przez dzienniki w związek ze sprawą Dreyfusa. Kategorycznie domagał się przytem zaprzeczenia tego w formie urzędowej, niedwuznacznej i zobowiązującej...

Oświadczyłem niemieckiemu ambasadorowi, że krok jego jest niezwykły. Jestem nieodpowiedzialną głową państwa. Ambasador musi tę sprawę załatwić z odpowiedzialnym ministrem — w tym wypadku z p. Hanotaux, a w jego nieobecności z p. Dupuy, jako prezesem gabinetu. Ambasador jednak odmówił temu i z naciskiem zaapelował do mnie jako do człowieka prywatnego. Wówczas uważałem za stosowne zawiadomić ambasadora, że niemiecka ambasada zgubiła pewien dokument, dowodzący stosunków z podejrzanym oficerem. Ambasador odrzekł, że żaden ważny dokument nie mógł zostać zgubiony, mógł być tylko skradziony z prywatnej szkatuły ambasadora.

Na to nie było innej odpowiedzi, jak wyprowadzenie konkluzji, że jeśli tak, to najwidoczniej mamy do czynienia z mało ważnym dokumentem. Oświadczyłem przytem, że ani rząd, ani ja nie mamy zamiaru wciągać ambasady niemieckiej do dyskusji. Nie mamy żadnych dowodów, aby ambasada żądała dostarczenia jej zdradzonych aktów. Nie możemy też za ich odebranie czynić ambasady odpowiedzialną, podobnie jak i my nie możemy być odpowiedzialnymi za te papiery, które nam są dostarczane. Dodałem, że znalezienie dokumentu, pochodzącego od francuskiego oficera, w obcej ambasadzie, musi dla nas wystarczyć, aby oficera tego uważać za winowajcę..

Mimo tego wszystkiego ambasador domagał się niewzruszenie, aby ambasada w bardzo kategoryczny sposób wycofana została ze sprawy Dreyfusa. Daremnie zauważał Perier, że odnośne zaprzeczenie nie mogłoby się odnosić wyłącznie do niemieckiej ambasady, dyż w takim razie czułyby się dotknięte pośrednim niesprawiedliwym zarzutem wszystkie inne ambasady i poselstwa w Paryżu; daremnie bronił się tem, że zredagowanie takiego zaprzeczenia należy do prezesa gabinetu, nie do prezydenta Rzeczypospolitej... W końcu przedstawiłem ambasadorowi — mówił Perier — że to nowe zaprzeczenie nie będzie się mogło w niczem różnić od dotychczasowych zaprzeczeń, gdyż w przeciwnym razie różnice formy dałyby powód do nowej dyskusji.

Pokazywałem ambasadorowi kilka dni przedtem ogłoszony komunikat ajencji Hawasa i wyraziłem przekonanie, że jeśli za moim wpływem, p. Dupuy zgodzi się w zasadzie na ogłoszenie noty, musi być ona zredagowana podobnie.

W końcu ambasador zadowolnił się zapewnieniem mu nowej konferencji z panem Dupuy. W kilka dni później polecił mi ambasador powiedzieć, że sprawa może być uważana za załatwioną...

Dalej mówił Perier: Chcę przytem omówić niektóre momenty, co do których przed trybunałem kasacyjnym nie zeznawałem, ponieważ mi się o nie nie pytano. Dnia 13 grudnia 1894 przybyli do mnie **adwokaci Dreyfusa**, pp. **Waldeck-Rousseau i Reinach**, aby traktować ze mną w sprawie jawności procesu. Odpowiedziałem im, że prośbę ich zakomunikuję ministrowi wojny. Po wydaniu wyroku był u mnie obrońca Dreyfusa Demange w sprawie prośby skazańca o ułaskawienie. Nigdy z żadnym członkiem rodziny Dreyfusa nie rozmawiałem. „Na godność urzędu, który piastowałem, na honor Rzeczypospolitej przysięgam, że Dreyfus kłamie, twierdząc, jakoby on **odemnie** otrzymał jakiekolwiek przyrzeczenia“.

Dreyfus i obrońcy zaprzeczają temu, jakoby Dreyfus kiedykolwiek coś podobnego twierdził. Casimir-Perier oświadcza jednak, że dziennik *Eclair* ogłosił tekst listu Dreyfusa, mającego cechy autentyczności a zawierającego to twierdzenie. List był pisany do gubernatora kolonji, a przeznaczony dla Casimir-Periera, o którym Dreyfus mniemał, że jest jeszcze prezydentem Republiki.

Dreyfus okazuje żywe zaniepokojenie i zapewnia, że nie miał zamiaru w niczem obrazić Periera, a listu nigdy do niego nie pisał...

Adw. Demange stwierdza, że Dreyfus znał odpowiedź Casimir-Periera za jego, Demangea, pośrednictwem...

Casimir-Perier: „Domagam się, aby to zostało wyjaśnione. Nie wyjdę stąd przedtem. Honor mój wymaga stwierdzenia, że nigdy nie komunikowałem się z oficerem, podejrzanym o zdradę. Uważałbym to za ujmę dla prezydenta Republiki, gdyby miał się znosić osobiście ze zdrajcami“... Słowa te wypowiada Perier z oburzeniem i głosem pełnym łez.

Dreyfus oświadcza, że nie pisał żadnego listu... Później jednak poprawia się i przyznaje, że pisał, ale nigdy w tym sensie, aby miał się powoływać na zobowiązanie Casimir-Periera wobec niego.

Casimir-Perier domaga się wyszukania tych listów, odczytania ich i stwierdzenia, że Dreyfus dopuścił się w nich kłamstwa, aby zohydzić prezydenta Republiki w celach własnej obrony.

Słowom Periera, który o Dreyfusie wyraża się tonem najwyższej pogardy, towarzyszą huczne oklaski, które wywołują upomnienia ze strony prezydenta i groźby opróżnienia sali.

W zeznaniach swoich omawiał dalej ogólnikowo Casimir-Perier swój stosunek do Picquarta, który, jak się można domyślać, pośredniczył już wtedy podczas procesu, pomiędzy Perierem a ambasadorem Münsterem. Perier opowiadał także epizod rozmowy swojej z Lebrun-Renaultem. W końcu b. prezydent Republiki uważał za stosowne wspomnieć o powodach swojej rezygnacji.

„Zamilczam je — mówił — ponieważ przez zamilczenie dotykam tylko siebie samego, podczas gdy w przeciwnym razie musiałbym dotykać innych. Muszę jednak omówić ogólnikowo związek tej dymisji z dyplomatycznem zajściem z powodu Dreyfusa. Mi-

nistrowie konferowali wielokrotnie z niemieckim ambasadorem w sprawie Dreyfusa, a mimo iż domagałem się o tem informacyj, nie otrzymywałem ich wcale. Nie rozwodzę się nad tem, ponieważ sąd wojenny nie jest miejscem odpowiedniem, aby spierać się tu o kompetencje prezydenta Republiki.

„Zrozumiałem wreszcie, że pewnego dnia mogę w daleko poważniejszych okolicznościach usłyszeć od pewnego ambasadora, że moje wyjaśnienia pozostają w jaskrawej sprzeczności z wyjaśnieniami prezydenta spraw zagranicznych. To było powodem mojej decyzji. Zajście dyplomatyczne z Niemcami, samo przez się nie stoi zatem z moją rezygnacją w bezpośrednim związku. Sądowi wojennemu winien jestem to wyraźne stwierdzenie, nie jako wyjaśnienie sprawy osobistej, lecz jako zadośćuczynienie dla najszlachetniejszego uczucia, uczucia narodowej godności...."

Zaprzeczywszy w końcu, jakoby miał wpływać na ministra Krantza i przekonywać go o winie Dreyfusa, zakończył Perier: „Sądzę panie prezydencie, że powiedziałem wszystko, co powinienem był powiedzieć. Pozostaję jednak do dalszego rozporządzenia sądu wojennego. Prykro mi, że nie mogę lepiej dopomódz panom w ich dziele wymiaru sprawiedliwości, bo koniecznie potrzeba, aby z tej sali powiała nakoniec na cały kraj atmosfera pojednania i pokoju. Przysięgam, że powiedziałem całą prawdę. Jako głowa państwa i jako zwykły obywatel kochając i czcząc Francję, zawsze byłem przekonany, że jest ona swobodną w swoich decyzjach i że musi nią zawsze pozostać...."

Jenerał Mercier wchodzi na salę zwolna, zaopatrzony w tekę, nader poważnie i mówi spokojnym, nie wysilonym głosem, jakby dla zaznaczenia, że przemawia przedewszystkiem do sędziów, a nie do publiczności. O ile wystąpienie Periera miało w sobie dużo teatralności, o tyle Mercier robi poważne i surowe wrażenie. Przemawia tak, jakby miał wykład w wojskowej szkole; czuje się swobodnym panem siebie i panem sytuacji. Sędziowie słuchają go z czcią i natężeniem. Dreyfus jest pełen przerażenia i niepokoju. Od czasu do czasu zdrajca wydobywa z kieszeni orzeźwiającą pastylkę i podtrzymuje nią omdlewającą odwagę. W czasie jak Mercier wyjmuje jeden za drugim dokumenty miażdżące zdrajcę, czuć on musiał, jak los jego zapada się w przepaść.

Mercier opowiada od początku całą historję sprawy Dreyfusa, oświetlając ją coraz to nowemi strumieniami światła. Niepodobna jej streszczać punkt za punktem. Wystarczy tylko położyć nacisk na najsensacyjniejsze momenty. Zaraz z początku przedkłada Mercier trybunałowi obszerny raport pułkownika Sandherra o sprawie Dreyfusa, stanowiący punkt wyjścia w oskarżeniu. Do raportu tego dołączone są listy Schwarzkoppena, przejęte przez Sandherra, a wyraźnie wskazujące na Dreyfusa, jako na szpiega, oraz wskazujące to samo depesze i listy do Schwarzkoppena, niepodpisane, ale oczywiście pochodzące wprost od cesarza. Mercier odpiera zarzut, jakoby Sandherr kierował się instynktem nienawiści do żydów. Wykazuje dalej, jak bezwartościowe są wszystkie zaprzeczenia dyplomatyczne. Między dokumentami, kolejno przez Merciera przedstawianemi sądowi, budzi sensację nota wybitnej, niewymienionej osoby do ajenta Guenée. Mercier odczytuje dalej list Dupuyego, stwierdzający, że uchwały w sprawie Dreyfusa zapadały jednomyślnie i że Casimir-Perier był informowany. W końcu oddaje Mercier trybunałowi własnoręczne listy Dreyfusa, obwiniające Periera o niedotrzymanie danych mu przyrzeczeń.

Casimir-Perier (powstaje): To są właśnie listy, o których mówiłem...

Mercier: Muszę dodać, że nie wierzę w to, aby Casimir-Perier mógł poczynić tego rodzaju obietnice...

Casimir-Perier (ironicznie): Dziękuję panu za to świadectwo.

Mercier w dalszym ciągu zapewnia, że depesza Panizzardiego, zakomunikowana ministerstwu wojny przez ministerstwo spraw zagranicznych, nie wpływała w niczem na decyzję władz wojskowych i sądu pierwszego. Wrażenie tej depeszy wzmacnia jednak Perier listem, stwierdzającym jaki popłoch wywołało uwięzienie Dreyfusa w kołach interesowanych.

Co do Lebrun-Renaulta zaprzecza Mercier, jakoby posłał go do Casimir-Periera na to, aby tam otrzymał naganę. Jako jenerał i minister wojny mogłem sam mu jej udzielić, gdybym był ją uznał za stosowną. Lebrun-Renaulta posłałem do pałacu Elizejskiego poprostu dlatego, żeby zdał prezydentowi relację, dlatego, że Dupuy i Casimir-Perier zahipnotyzowani byli obawą wojny z powodu Dreyfusa.

Ażeby zdać sobie ze wszystkiego sprawę — mówił Mercier — trzeba mieć na pamięci ówczesną dyplomatyczną sytuację. Po wizycie hr. Münstera u Casimir-Periera, całą noc przepędziliśmy z Dupuym w nerwowym niepokoju, oczekując, że po tej wizycie nastąpi natychmiast wypowiedzenie wojny. Wezwałem nawet szefa sztabu jenerał nego, aby był gotów na wszystkie wypadki. Widzicie panowie, że o włos tylko byliśmy oddaleni od wybuchu wojny. Nie miałem prawa ryzykować wojny. Armja nasza była w fazie przekształcania się; francusko-rosyjski aljans nie był dokonany. Dziś jest inaczej. Wtedy jednak z militarnego i moralnego stanowiska wojna nie była dla nas korzystna. Interes Francji wymagał zatem, aby tajne akty, dowodzące niezbicie winy Dreyfusa, nie były przedstawiane nikomu, ktoby mógł ambasadzie niemieckiej zdradzić ich zawartość. Kazałem tedy sporządzić komentarz do tych aktów i przesłałem je prezydentowi trybunału z wskazówką, że ogłaszać je wtedy, choćby na pół publicznie, było niepodobna. O niczem więcej nie wiedziałem. Co się stało, dowiedziałem się dopiero od pułkownika Maurela...

Podczas powyższych zeznań Merciera, Casimir-Perier okazywał żywy niepokój i czynił gesty protestujące. Mercier jednak utkwił w niego wzrok i mówił z naciskiem słowo po słowie, dodając: „Casimir-Perier zapomniał o tem powiedzieć..."

Z listów Schwarzkoppena sensacyjne wyjątki brzmią: „Co do Dreyfusa w Berlinie są dziś już znacznie spokojniejsi. Uznają już, że działałem odpowiednio. O co cesarz jest rozgniewany, nikt nie wie". W dniu dymisji Casimir-Periera pisał Schwarzkoppen do Münstera: „Widzisz pan, że postępowałem jak najlepiej, jakkolwiek nikt, nie wyłączając samego Hohenlohego, nie jest dobrze poinformowany".

Sensacyjnym dalej momentem zeznań Merciera było oświadczenie: „Z upoważnienia jenerała Jamont zawiadamiam panów, że minister wojny de Freycinet, którego Jamont odwiedził, oświadczył mu, iż na podstawie dat urzędowych stwierdzono, że kampanja na korzyść Dreyfusa kosztowała Niemcy i Anglję 35 miljonów franków". (Głębokie poruszenie. Dziennikarze dreyfusowscy usiłują się śmiać. Prezydent zarządza przerwę).

Po przerwie wykazuje Mercier, że autorem *bordereau* był tylko i jedynie Dreyfus. Nie mógł być nim Esterhazy. Casimir-Perier myli się sądząc, że akty zdradzone przez Dreyfusa, pozbawione były znaczenia. Między tymi aktami jeden (o wojskach pokrywających granicę) ma pierwszorzędną doniosłość. Dreyfus jest z natury przewrotnym i wścibskim. Powołuje Mercier na świadka byłego żołnierza Ferrégo, przydzielonego do sztabu. Ferré schwycił Dreyfusa na gorącym uczynku podejrzanego błądzenia po biurach sztabu jeneralnego.

Mercier wykazuje, że właśnie tych dokumentów, które Dreyfus zdradził, Niemcy domagały się wtedy od swoich szpiegów. Stwiedza dalej Mercier, że Dreyfus żądał od pułkownika Lefort dokładnych szczegółów o planach mobilizacyjnych. Dreyfusem kierowała żądza zemsty za prześladowanie, którego czuł się jakoby przedmiotem jako żyd. Zresztą Dreyfus nam się proklamował jeszcze w szkole wojennej jako zwolennik niemieckiego panowania w Alzacji.

Jenerał Mercier zakończył jak następuje: „Doszedłem do późnego wieku. Mam to smutne przeświadczenie, że wszystko, co jest ludzkie, ulega błędom. Zola twierdzi, że mam słaby umysł. W każdym razie jestem uczciwym człowiekiem i uczciwego człowieka synem. To też kiedy zaczęła się kampanja na rzecz rewizji, ja z pełną niepokoju starannością śledziłem wszystkie polemiki i dyskusje, do jakich ta kampanja dała powód. Gdyby w moim umyśle postała najmniejsza wątpliwość co do winy Dreyfusa, byłbym pierwszym, któryby to panom oświadczył. Przed waszymi oczami zbliżyłbym się do Dreyfusa (tu Mercier zwrócił się istotnie do Dreyfusa) i powiedziałbym: „Byłem w dobrej wierze, myliłem się jednak".

Dreyfus (przerywa gwałtownie): Tak powinieneś pan powiedzieć!

Mercier: Powiedziałbym kapitanowi Dreyfusowi: „W tej samej dobrej wierze uznaję swój błąd i uczynię wszystko, co tylko człowiek uczynić może, aby tę straszną pomyłkę naprawić."

Dreyfus: To jest pański obowiązek!

Mercier: „Otóż, na honor, nie! Od roku 1894, moje przeświadczenie o winie Dreyfusa nie doznało najlżejszego wstrząśnienia. Patrzałem na szalone rozrzucanie miljonów i studjowałem sprawę coraz głębiej. Dziś mogę silniej i pewniej, niż dawniej, zawołać: Ten człowiek jest nikczemnym zdrajcą!"

Burza oklasków. Tumult. Dreyfus z wyciągniętemi pięściami i wrzaskiem: „Kłamiesz!" rzuca się ku Mercierowi. — Zmieszany jednak wzrokiem Merciera, spokojnym i przeszywającym, drżący upada na krzesło.

Prezydent Jouaust zamyka posiedzenie. W tej chwili jednak Casimir-Perier, okazujący podczas przesłuchania Merciera żywy niepokój, biegnie do Jouausta i podniesionym głosem woła:

— Panie prezydencie! Wobec niektórych szczegółów zeznań jenerała Mercier, muszę nastawać na konfrontację z tym świadkiem, a mianowicie na konfrontację kontradyktoryjną.

Jenerał Mercier stoi obojętny i patrzy spokojnie, pewny siebie, na wzburzonego Periera. Prezydent Jouaust odpowiada Perierowi: „Życzenie Pańskie wezmę pod rozwagę i ewentualnie uczynię mu zadosyć w poniedziałek".

Trybunał się podnosi. Mercier wychodzi z sali obrad otoczony przyjaciółmi. Żydowski stenograf redakcji *Figara* Bourdon, woła nosowym głosem „Mercier morderca!" Wywołuje to oburzenie dziennikarzy patrjotycznych. Bourdon zostaje aresztowany. Tłumy ludu, zgromadzone przed budynkiem sądowym i na ulicach w Rennes zgotowały wracającemu z sądu Mercierowi entuzjastyczną owację. Okrzyk: „Vive l'armée!" grzmiał ze wszystkich piersi. Podobną owację zgotowano sędziom a zwłaszcza Jouaustowi. Kiedy rodzina Dreyfusa wychodziła z sali, pewien kapitan garnizonu w Rennes zawołał: „Tu śmierdzi żydami!" Bratanek Dreyfusa zrobił z tego ogromny skandal. Wiadomość o aresztowaniach w Paryżu nadeszła tu dopiero po rozprawie sobotniej i wywołała ogromną sensację.

Wiadomości o aresztowaniach paryskich podajemy na ostatnich kolumnach.

KRONIKA.

Kraków, 14 sierpnia.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Wigilja, Euzebjusza, męczennika; we wtorek Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny; w środę Rocha, wyznawcy; w czwartek Anastazego, biskupa i Mirona, męczennika.

We wtorek w kościele Najśw. Panny Marji uroczyste nabożeństwo z Oktawą, codzień dwa kazania, w końcu 40-godzinne nabożeństwo: w tymże dniu nabożeństwo w kościołach: OO. Augustjanów, Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, u OO. Paulinów na Skałce, OO. Bernardynów, OO. Dominikanów, OO. Reformatów, OO. Jezuitów na Wesołej i u św. Łazarza na Wesołej.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogóle. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, eżeli trzyma przepisaną miarę, toż samo raka samca i samicę.

Stan powietrza. Dnia 14-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 748.7, termometr + 13 1 C., wilgotność 89%, wiatr zachodni. 0

Z powodu święta Wniebowzięcia N. P. Marji następny numer „Głosu Narodu" wyjdzie w środę.

Wystawa ilustrowanych kart korespondencyjnych urządzić się mająca staraniem czeskiej „Besedy" w Krakowie, zapowiada się nader pomyślnie. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 26 b. m., a zajmie ona 6 obszernych sal w dawnym lokalu p. Rajała przy linji A-B, w domu pani Janigowej, na parterze i I piętrze. Dotychczas nadeszły kolekcje kart pocztowych z różnych stron Czech, Galicji, nie mniej z zagranicy, przedstawiają się wspaniale i jest nadzieja, że jeżeli nakładcy i zbieracze kart korespondencyjnych jeszcze liczniej uzupełnią materjał wystawowy, wystawa krakowska będzie pierwszą i niezawodnie udałą wystawą słowiańską tej gałęzi przemysłu, który już dziś tak w kraju, jak i za granicą miljonowych dosięga obrotów. Wszyscy panowie wystawcy miejscowi, zechcą kolekcje swych wydawnictw, również i zbieracze amatorzy składać lub zgłaszać swój udział do dnia 23 b m. na ręce prezesa „Czeskiej Besedy" Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice l. 17 w Krakowie.

Wystawcy prywatni mogą 35 kart wystawić bezpłatnie ($^1/_2$ metra) od 35 do 700 kart 35 ct. od metra, albumy itp. wedle miejsca, które zabiorą.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Z powodu uwagi o „Oszpeceniu krakowskich zabytków" z Nru 180 *Głosu Narodu*, pozwalam sobie udzielić Szanownej Redakcji następujących wyjaśnień: 1) Jezuici nie są właścicielami, ale tylko bezpłatnymi administratorami kościoła św. Barbary. Kościół należy do c. k. rządu i dlatego nawet co do wewnętrznego urządzenia kościoła nieraz skrępowani jesteśmy. 2) Ta część, w której jest sklep i mieszkanie p. Kurkiewicza, wcale do kościoła nie należy, tak, że zgoła najmniejszego prawa do tej części nie posiadamy. Cieszylibyśmy się nie mało, gdyby słuszna uwaga kronikarza odniosła swój skutek. Z poważaniem *Ks. Wł. Ledóchowski T. J.*

Rezerwiści w Ujeżdżalni. Otrzymujemy następujące pismo: Nieprawdą jest, aby w Ujeżdżalni przez cały rok konie stały i aby przerażający odór z nieczystości końskich panował; dalej nieprawdą jest, aby całe kałuże moczu końskiego wewnątrz się znajdowały i z tego powodu panowała wstrętna atmosfera wilgoci; nieprawdą dalej jest, aby słomy mała ilość była

wyścielona, gdyż było jej tyle, iż dwa rzędy, wystarczające jeszcze na 120 ludzi, były zupełnie puste i nikt tam nie spał, słoma zaś ta była zupełnie świeża i leżała na zupełnie suchym piasku, w gnój więc absolutnie zamienić się nie mogła, grubość zaś warstwy była najzupełniej wystarczająca, gdyż na każdego człowieka był wyścielony cały snopek 10-kilowy. — Skarga więc rezerwistów ma rację o tyle, iż powinni mieć na kwaterze sienniki. *Ferdynand Targoski*, właściciel szkoły jazdy konnej.

Od ferbla do defraudacji. Listonosz lwowski, Michał Speitel, zapoznał się z zawodowymi karciarzami, Jakóbem Kawałkiem i Eugeniuszem Łodzińskim i dał się namówić na partję ferbla. Przegrywał ciągle przez jeden, drugi i trzeci wieczór, stracił najpierw swoje oszczędności, potem sięgnął po powierzone mu do oddania pieniądze pocztowe i tak strwonił sprzeniewierzone 2000 złr., nie pomny, jak straszne zgotował sobie, żonie i ośmio gu dzieciom nieszczęście. We czwartek nareszcie opamiętał się, ale pieniędzy już nowych nie było, a od pijawek karciarskich nic nie mógł odegrać. Poszedł więc do prokuratorji państwa i oskarżył się o sprzeniewierzenie 2000 złr. Zarządzono na podstawie jego zeznań poszukiwania za Kawałkiem i Łodzińskim, którzy tego człowieka dotąd uczciwego i sumiennego, zrujnowali na całe życie na czci. Schwytano ich wczoraj i aresztowano. Dodać należy, że Jakób Kawałek jest mężem Salci Roman, właścicielki szynku przy ul. Gródeckiej l. 7, i w tym właśnie szynku namówił on Speitla do gry i tam też wydobył od omamionego pierwsze 400 złr; dalsze partje rozegrały się w jednym z ostatniorzędnych hoteli przy ul. Furmańskiej.

Pod kołami pociągu. Stwierdzono, że ową nieznaną kobietą, która w czwartek pod kołami pociągu pospiesznego szukała i znalazła śmierć samobójczą — była Marja Kwiecińska, córka rzeźnika i właściciela realności, od niedawna cierpiąca na zboczenie umysłowe.

Kult Dreyfusa. Przy ulicy Żółkiewskiej we Lwowie, mieści się szynkownia z ogródkiem, uczęszczana głównie przez żydów z gatunku „morejnów“ — otóż w tej szynkowni produkuje się obecnie żydowski „tingltangl“, w którym opasła żydowica wyśpiewuje kuplety o... Dreyfusie i jego niewinności. Każda strofka kończy się refrenem: „Luli, mein süsses Kindele, hab' ka Moire, weil du bist a Jüdele — i można sobie wyobrazić, jaki to zachwyt wywołuje między słuchaczami.

Wydział Towarzystwa pomocy naukowej dla uczniów „Szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem“ poczuwa się do miłego obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie tej szanownej Publiczności, która w urządzonej loterji fantowej dnia 6 sierpnia b. r. na budowę internatu tak chętny wzięła udział i tak dodatnio wsparła usiłowania Towarzystwa, iż czysty dochód wynosi 1001 złr. 56 ct.

Również staropolskie „Bóg zapłać“ składa tym WPaniom i Panom, którzy, należąc do komitetu, pomoc swą i pracę tak chętnie ofiarowali. Prezesowa *Kornelja Grabska*.

Z Krynicy pisze nam nasz korespondent *(J.)*: Wśród gorących dni palącego lata, jakąż radość sprawia nam chmurka, a z nią ożywczy deszczyk, którego z upragnieniem oczekujemy! Chmurką, zapowiadającą go, był koncert lwowskiego Towarzystwa „Echo“. Wykonanie programu koncertu z wszechmiar zasługuje na uznanie. Karny chór „Echistów“ pod batutą p. Isakowicza robił swoją harmonją i siłą tonów wprost imponujące wrażenie. Słyszeliśmy tu: Moniuszkę, Galla, Niewiadomskiego, Bersona i Orłowskiego. „Romans Kirkora“ z opery „Goplana“, „Krakowiaka“ Noskowskiego i „Barkarolę“ Galla odśpiewał p. Orzelski, tenor teatru lwowskiego, zachwycając wszystkich pięknym, o dźwiękach metalicznych głosem.

Nadzwyczaj miłą niespodziankę zrobił swoją deklamacją p. Nowacki, artysta dramatyczny, którego pojawienie się na estradzie przyjęto burzą oklasków. Wdzięczny za nie, wygłosił wierszyk p. t. „Kukuryku“ i Srokowskiego „Nie będę deklamował“.

Po koncercie odbył się reunion. I tu śpiewacy nie próżnowali, tańczono do dnia białego. Jednem słowem, jak w przeszłych latach, tak i w tym roku, dowiedli dzielni „Echiści“, że po ich wyjeździe muszą się wyrwać z piersi słowa: „Oj, żeby ta ożywcza chmurka raz jeszcze w tym sezonie u nas zagościła!“

Z Krynicy piszą do nas: Na parę dni przybyłem do Krynicy, aby zwiedzić tę sławną miejscowość kąpielową. Ku memu zdziwieniu przekonałem się, że w Krynicy jest jedyny fryzjer, żyd, oblężony gośćmi, którzy są niestety zmuszeni czekać godzinami. Sądzę, że obowiązkiem zarządu byłoby postarać się o drugiego fryzjera katolika dla katolików. Smutna to rzecz, że o tem nie pomyślano.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminna Rawy ruskiej swojemu burmistrzowi, p. Władysławowi Górce, w uznaniu jego zasług około pomnożenia majątku gminnego i podniesienia miasta.

Mimowolne zabójstwo. W warszawskim *Kurjerze codziennym* czytamy: W nocy w sobotę na stacji Nowomińsk kolei terespolskiej wydarzył się smutny wypadek. U jednego z miescowych urzędników kolejowych zabawiało się kilku kolegów. Jeden z obecnych p. A., wziąwszy do ręki broń myśliwską, zaczął opowiadać o celności strzałów i jako dowód postanowił wystrzałem zagasić świecę. Kuli w lufie nie było, tylko t. zw. przybitka. Po chwili rozległ się wystrzał i świeca rzeczywiście zagasła. Zebrani przyjęli celny strzał oklaskami, poczem p. J. zbliżył się, aby świecę zapalić, w tejże jednak chwili rozległ się drugi strzał, a po nim przeraźliwy krzyk p. J. Nieszczęśliwy p. J. trafiony został w skroń większą śruciną, która wyszła z drugiej strony głowy. Pomimo ratunku p. J. wkrótce zmarł. Rozpacz mimowolnego sprawcy wypadku p. A. była tak ogromną, iż musiano rozciągnąć nad nim nadzór, aby nie targnął się na swoje życie.

Tajemnicza dama. Z Peszt u telegrafują: „Tutejsza policja oraz władze wojskowe zajęły się badaniem tajemniczego pojawienia się i zniknięcia pewnej zawelonowanej damy. W koszarach arcyksięcia Albrechta zjawiła się w tych dniach w nocy zawelonowana dama i zażądała od warty stojącej przy bramie, aby ją zaprowadzono do jednego z poruczników, którego nazwisko wymieniła. Jeden z żołnierzy wskazał jej pawilon, w którym oficerowie mieszkali, dokąd owa dama poszła i po godzinie wróciła. Następnego dnia rano ośmiu oficerów mieszkających w tym pawilonie obudziło się z wielkim bólem głowy. Rozejrzawszy się po pokoju, zobaczyli ku swemu przerażeniu, że w nocy skradł im ktoś zegarki, pierścionki, oraz pieniądze. Jednemu z poruczników ściągnął nawet złodziej z palca pierścionek zaręczynowy. Śledztwo wykazało, iż owa zawelonowana dama weszła do wspólnego mieszkania oficerów i zapomocą jakiegoś środka uśpiła ich, poczem dokonała kradzieży! Energiczne śledztwo, rozwinięte przez policję, nie dało dotychczas żadnego rezultatu. Tajemniczej damy nie wykryto.

Z Zagrzebia donoszą: W sobotę w nocy umknął z tutejszego więzienia skazany za morderstwo na śmierć Franciszek Kwetkowicz. Stało się to w następujący sposób: Drzwi celi były otwarte, a w drzwiach znajdował się, jak zwykle, strażnik więzienny, które to zarządzenie wydano od czasu, jak Kwetkowicz kilkakrotnie ponawiał zamachy samobójcze. Owoż wczorajszej nocy strażnik na chwilę się zdrzemnął, a Kwetkowicz skorzystał z tego i niepostrzeżenie umknął.

Z Kijowa donoszą: Pewien Czech, z zawodu blacharz, zamordował tu swoją żonę, ranił śmiertelnie syna i wreszcie sam ranił się śmiertelnie w skroń. Powodem zbrodni było posądzenie żony o niewiarę małżeńską.

Język wyrwać usiłowała w Berlinie pewna „panna“ jednemu z swoich znajomych podczas sprzeczki. Dowiedziano się o tem w następujący sposób: Do biura sanitarnego w południowej części miasta przyszedł w nocy jakiś człowiek i trwożliwymi gestami prosił o pomoc. Twarz jego była podrapana i pomimo wielkiego wysiłku, aby przemówić, wydawał tylko niezrozumiałe dźwięki. Czynił wrażenie głuchoniemego; podano mu więc kawałek papieru, pióro i atrament, aby napisał czego chce. Drżącą ręką skreślił te słowa: „Okrutna kobieta związała mi język nitkami“. Z trudnością lekarz dyżurny zdołał otworzyć mu usta; język był krwią nabiegły, bardzo spuchnięty, głęboko ponacinany i związany grubą nitką. Widocznie było usiłowane wyrwanie języka. Przy tej operacji przerwano mu wiązadło językowe. Pacjenta odstawiono co rychlej do najbliższego szpitala i jeszcze tej nocy operowano go. Gdy możliwe już było przesłuchanie chorego, dowiedziano się, że kiedy wieczór w podnieconym nieco stanie poszedł odwiedzić pewną „pannę“, posprzeczał się z nią i w ten sposób zemściła się „donna“ na nim wraz z swoim obrońcą. Dziwna rzecz, że Eugeniusz W. nie mógł podać numeru domu, ani nawet ulicy, przy której się to stało. Wdrożono dochodzenie.

„Jajka szczęścia“. Malutkie złote jajko z kolorową emalją — oto najnowszy talizman paryżanek. Zabobonne piękności z nad Sekwany, noszą te „amulety szczęścia“ na misternym łańcuszku na szyi i to przeważnie ukryte pod suknią. Kolory emalji są przeważnie zielony, czerwony lub błękitny. „Jajka szczęścia“ mogą być oczywiście bogato inkrustowane perłami, szmaragdami, djamentami itp. Jubilerzy stosują się do gustu i do kalety dam. Jajka otwierać można jak medaljoniki, to też służą one do schowania pukli włosów ukochanego. Modę „jajek szczęścia“ zaprowadziła pewna piękna tancerka z paryskich „Folies Bergères“.

Dziwny wypadek. W Greenwich wydarzył się ciekawy przypadek zatrucia 110 dzieci i ich nauczycieli podczas wycieczki zbiorowej. Po zabawie dano dzieciom pierników, poziomek i mleka, a nauczycielom podano herbatę. W pół godziny po podwieczorku 55 dzieci i kilku nauczycieli zachorowało wśród gwałtownych objawów, zupełnie podobnych do symptomatów cholery. Wezwani lekarze udzielili chorym pomocy i zarządzili przewiezienie ich do szpitali, gdzie po zbadaniu pacjentów orzekli, iż stan wielu chorych jest najzupełniej beznadziejny. Tymczasem, jak donosi *Daily News*, wszyscy chorzy wyzdrowieli, a ci, których lekarze skazali na śmierć, opuścili następnego dnia szpital. Lekarze nie mogą dociec, co było właściwym powodem gwałtownych objawów, jakim ulegli chorzy.

Śpiewaczki na rowerach — oto najświeższa nowość paryska. Cztery nadobne paryskie śpiewaczki (szansonistki) wpadły obecnie na oryginalny pomysł połączenia śpiewu, ze sztuczną jazdą i produkują się w jednym z teatrów rozmaitości. Cieszą się wielkiem powodzeniem, zwłaszcza, że poruszają się z nadzwyczajnym wdziękiem, a odznaczają się świeżymi głosami.

Ekscentryczny zbieracz. O czemś niebywałem donoszą z Londynu. Oto jakiś miljoner amerykański nabył za pół miljona franków do swych zbiorów osobliwości — gardło Adeliny Patti. Ekscentryczny zbieracz wejdzie w posiadanie „boskiego gardła“, oczywiście dopiero po śmierci divy, na razie bowiem gardło to jest dla słynnej śpiewaczki zawsze jeszcze — kopalnią złota.

Wszystko przegrał. Z Monaco donoszą: Amerykański obywatel, posiadający niedawno temu wielki majątek, Eward Burent, rzucił się w morze. W Tonville przegrał większą część swego majątku, nie upadając jednak na duchu, udał się do Monaco w nadziei odegrania się, tymczasem stracił wszystko, co mu pozostało.

Miljoner mordercą. Znany w kołach złotej młodzieży Nowego Jorku miljoner, sportsman i hulaka Molineux, został za zbrodnię morderstwa skazany na karę śmierci. Molineux czuł urazę do jednego z członków klubu atletów-amatorów, do którego sam również należał. W dniu Bożego Narodzenia posłał Molineux swemu rywalowi na gwiazdkę butelkę, w której według brzmienia etykiety mieścić się miała jakaś bardzo droga woda mineralna. Flaszka powędrowała do kredensu i stała tam przez dosyć długi czas. Po upływie kilku miesięcy niejaka p. Adams, gospodyni owego członka klubu atletów, uczuwszy chwilową niedyspozycję, napiła się tej bardzo drogiej wody mineralnej i natychmiast umarła. Przywołany lekarz stwierdził, że płyn, zawarty w owej flaszcze, był trucizną. Policja po długich poszukiwaniach wpadła na trop złoczyńcy i uwięziła miljonera Molineux. Przed sądem oświadczył Molineux cynicznie, że ta woda wyświadczyła mu już przedtem niejedną przysługę, nie chciał jednakże złożyć żadnego zeznania co do poprzednich morderstw. Zbrodniarz będzie stracony za pomocą prądu elektrycznego.

Wykopaliska babilońskie. Uczeni niemieccy odkopują obecnie starożytny Babilon. Dotychczasowe wyniki poszukiwań wśród ruin, pod którymi znajdują się szczątki pałacu Nabuchodonozora, są bardzo ciekawe. Udało się mianowicie odkopać po raz pierwszy od lat przeszło 2000, część słynnego muru, okalającego miasto, o którym pisze Herodot i Diedor, zaznaczając, że mógł na nim jechać szereg pojazdów obok siebie. Stwierdzono obecnie, że grubość tego muru wynosi 41·85 metrów. Nadto znaleziono liczne odłamki cegły, pokrytej glazurą, która zdobiła pałac oraz część muru. Cegła ta jest zielona i niebieska, a widnieją na niej części ciała ludzkiego, łapy i ślepie lwów i t. p. Nareszcie natrafiono też podczas robót na mur wewnętrzny, który należy już do właściwego gmachu pałacowego.

W Japonji wynaleziono nowy sposób tracenia zbrodniarzy. Cela więzienna, 8 stóp wysoka, 10 stóp szeroka i 10 stóp długa, jest szczelnie zamknięta, żeby do niej z zewnątrz nie dochodziło powietrze. W każdej z czterech ścian jest okno, także szczelnie zamknięte, ze szkłem, szerokiem $^3/_4$ cala, żeby wykonawcy stracenia mogli przez nie patrzeć na skazanego. Cela jest połączona z pompą do wypompowania powietrza. Skazańca obnażonego, żeby nagromadzone w ubraniu powietrze, nie przeszkadzało do stracenia go, położą w tej celi na plecy i zwiążą mu ręce. Powietrze zostanie wypompowane w jednej minucie i 40 sekundach; skazaniec w tej chwili umiera bez bólu. Eksperymentu dokonano najpierw z wielkim psem bernardyńskim, który, gdy już nie żył, wyglądał zupełnie spokojnie i wcale się nie zmienił, tak, że sądzono, iż jeszcze żyje, dla tego pozostawiono go w celi przez pół godziny. Potem jednak lekarze stwierdzili, że pies już nie żył po upływie półtorej minuty.

Wyścigi cyklistów w Krynicy. We wtorek dnia 15 sierpnia b. r. odbędą się w Krynicy „Zdroju“ wyścigi na rowerach. Program: I. Bieg na czas 10 kilometrów z Muszyny do Krynicy. Wyjazd dnia 15 sierpnia punktualnie o g. 4 po południu, czas średnioeurop. Start: droga przed urzędem pocztowym w Muszynie. Meta: deptak przed domem zdrojowym w Krynicy. Odznaki: duże cyfry na piersiach, które wydane zo-

staną przy starcie przed biegiem. Starter p. Domiczek w Muszynie, któremu należy kartę zgłoszenia przed biegiem okazać. Prowadzący: 3 do 4 jeźdźców na rowerach. Jury stanowi 3 fachowych jeźdźców i 2 mężów zaufania przez komitet wybranych, a niebiorących udziału w wyścigach. Nagrody: 1) złoty zegarek męski wartości 50 złr., 2) pudełko podróżne wartości 20 złr., 3) dukat austrjacki. II. Bieg powolny. Wyjazd: czas oznaczy komitet na miejscu po skończeniu biegu pierwszego. Start: dolne wejście na deptak w Krynicy. Meta: 200 metrów powyżej startu przed domem zdrojowym. Odznaki jak wyżej. Starter jak wyżej. Jury jak wyżej. Nagrody: 1) kosz wina wartości 20 złr., 2) 100 cygar wartości 10 złr., 3) cyrganiczka w srebro oprawna wartości 6 złr. Udział mogą brać wszyscy bez wyjątku cykliści, jednak tylko z Galicji. Wkładka niewycofalna 3 złr. Zgłoszenia przyjmuje komitet do rąk p. Antoniego Mravincsicsa w Krynicy do dnia 14 b. m. godz. 6 po południu, przy równoczesnem złożeniu władki, a za przyjęciem potwierdzenia.

W razie niepogody wyścigi odbędą się z tym samym programem w dniu 20 sierpnia b. r. w niedzielę.

W czasie wyścigów od godziny 4 do 6 po południu, wstęp na deptak dozwolony tylko za opłatą 10 ct. *Komitet.*

Pancerz chroniący od kul, wynalazku Żeglenia, laika ks. Zmartwychwstańców, wszedł w praktyczne zastosowanie w Ameryce. Wynalazca ulepszył go, bo zmniejszył znacznie jego ciężar. W d. 6 lipca dokonano z pancerzem tym próby w Chicago w budynku opróżnionym, a obecni byli: naczelnik policji i kilku aldermanów. Pierwszy strzał dał sekretarz naczelnika policji, — kula odbiła się od pancerza i wróciła uderzając sekretarza w czoło, na którem pozostawiła siniec bez skaleczenia. Następnie strzelano z różnych rewolwerów, żadna kula jednak pancerza nie naruszyła. Na wniosek aldermana Smulskiego uchwalono tedy w Radzie miejskiej, aby komitet finansowy zaopatrzył policję w Chicago w pancerze Żeglenia.

HUMOR.

— Nie radziłbym ci kupować tego konia... Musi być zły: nieustannie strzyże uszami.

— O, to rzecz najmniejsza... Gdybym go kupił, kazałbym mu zaraz obciąć uszy.

Dziedzic, oprowadzając po majątku nowego ekonoma, wskazuje palcem górkę piaszczystą:

— Patrz asan, na tej górze stał wiatrak..

— Widzę, widzę, jaśnie panie, jeszcze po nim nawet wiatr został...

— Jak się masz? Jakże ci się powodzi?

— Ot tak, klepię biedę, jak mogę...

— To źle. Gdybyś zamiast „klepać“ — „wygrzmocił“ ją porządnie, to prędzejby od ciebie uciekła!

— Gwizdalski, powiedz mi, ile minuta ma sekund?

— To zależy, panie profesorze. U tatusia ma zwykle 60, a u mamusi, kiedy się ubiera, często 600 i więcej.....

Aresztowania w Paryżu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Paryż 14 sierpnia. Aresztownia w Paryżu mają charakter gwałtownej represji rządu. Konsekwencje ich nie dadzą się obliczyć. O godzinie 4 w nocy piętnastu żandarmów wtargnęło do willi Pawła Déroulèda w Croissy pod Paryżem. Zawiadomiono go, że zostaje uwięziony pod zarzutem zbrodni z art. 89 kodeksu karnego, a mianowicie za spisek zmierzający do zmiany formy rządu. Déroulede rzekł do żandarmów: „Współczuję z wami! Każą wam aresztować ludzi, którzy bronią armji i ludu!“. Dowiedziawszy się jednak, że równocześnie z nim aresztowani są jako jego wspólnicy wybitni rojaliści, zawołał: „To nikczemność ze strony rządu, aby moją sprawę łączyć ze sprawą Orleanistów. Jestem przecież ich zdeklarowanym wrogiem“.

Ogółem aresztowano już dotąd 50 osób. Dom na ulicy Chebrot, w którym się oszańcowali członkowie Ligi antysemickiej, znajduje się w stanie formalnego oblężenia. Na liście tych, których Waldeck-Rousseau kazał aresztować za zamach na Republikę, znajdował się na jednem z pierwszych miejsc prezydent Ligi antysemickiej Guérin. Policja i żandarmi nie zastali Guerina w domu. Powiedziano im, że znajduje się w lokalu Ligi.

Policja zastała drzwi lokalu Ligi zagryglowane. W oknie stał Guérin z rewolwerem i nożem w ręku; w innych oknach stało około 40 antysemitów z rewolwerami i karabinami. Guérin w imieniu wszystkich oświadczył, że członkowie Ligi nie dadzą się uwięzić policji i bronić się będą do ostatniej kropli krwi. Jedynie posłuchać są gotowi wezwania jenerałów armji. Każdego niewojskowego, który zechce wejść do lokalu Ligi, Guérin i towarzysze położą trupem. W razie wzięcia domu przemocą, antysemici zdecydowani są wysadzić dom razem z sobą w powietrze przygotowanym dynamitem, niżby mieli oddać dokumenty i korespondencje, oraz siebie samych Waldeckowi.

Bezradna policja zażądała instrukcji od Waldecka. Ten kazał przystąpić do oblężenia domu Ligi i wziąć go głodem. — Bezzwłocznie policja przerwała rury wodociągowe, rury gazowe i połączenia telefoniczne, dochodzące do domu Ligi, i otoczyła go gęstym kordonem żandarmerji. Zdaje się, że antysemici mają na czas dłuższy zapasy żywności i będą mogli dłuższy czas się bronić. Oblężenie domu przy ul. Chabrot, trwające już od soboty, zrana, zdaje się być początkiem wielkich rozruchów, które się teraz we Francji wywiążą.

Aresztowany został pomiędzy innymi mąż zaufania księcia Orleańskiego Andrzej Buffet w chwili, kiedy przyjeżdżał z Belgji do Paryża. Z bardziej znanych spiskowców wymieniają bogatego rzeźnika Barilliera, chorążego Ligi patrjotów; Maillarda, syna komenderującego jenerała w St. Cyr; wielu członków klubu „Jeunesse Royaliste“, między innymi pana de Frechencourt, pana de Chevilly i pana de Monicourt. Jerzy Thièbaud w chwili, gdy policja wchodziła, uciekł przez balkon i dom sąsiedni. Uwięziony jest Girard, jen. sekretarz Ligi antysemickiej, oraz wielu członków Ligi patrjotów.

Krążą pogłoski, że spiskowcy są w porozumieniu z jenerałem, Mercier i generalissimusem armji Jamontem. Komunikat ajencji Hawasa stwierdza, że spisek istnieje od lipca 1898. Już przed poprzednim procesem Déroulèda, rząd miał dowody spisku; wyeliminował je z oskarżenia jedynie dlatego, aby więcej nagromadzić dowodów. Obecnie dowody te są już w rękach rządu. W najbliższym czasie miał być uczyniony zamach w celu opanowania steru rządów we Francji. Rząd ma nadzieję, że aresztowania zapobiegną zakłóceniu porządku. Śledztwo prowadzi sędzia Fabre.

Wydawnictwo organu Dèroulèda *Drapeau* zostało zawieszone. Przeciwko redakcji *Petit Français*, jednemu z organów Ligi ojczyzny francuskiej, wytoczony zostanie proces o podburzanie żołnierzy.

Na wczoraj zwołany był wielki patrjotyczny mityng w celu zaprotestowania przeciw uwięzieniu Déroulèda. Oczekują powszechnie rozruchów.

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Wiedeń 12 sierpnia. W Bruk an der Muhr aresztowano cudzoziemca, który ma być oficerem francuskim i trudnić się szpiegostwem.

Budapeszt 12 sierpnia. Z powodu wojskowej uroczystości ku uczczeniu pamięci Hentziego wywiązały się uliczne demonstracje. Tłum zaczepił i obsypał zniewagami oddział Honwedów. Komendant kazał nasadzić bagnety i zwrócić się na publiczność. Policja rozprószyła manifestantów.

Grac 12 sierpnia. Aresztowanego pod zarzutem szpiegostwa kapitana francuskiego odstawiono do Wiednia.

Paryż 12 sierpnia. Jenerał Negrier przyjmował w Dinard (miejsce kąpielowe nad morzem w sąsiedztwie Renne; *Przyp. Red.*). jenerałów Zurlindena, Merciera i Rogeta.

Berlin 12 sierpnia. Książę Henryk pruski późną jesienią zostanie uwolniony od komendy wschodnio-azjatycką eskadrą i powróci z Kiao-Czau na pokładzie wielkiego parowca Hertha.

Dortmund 12 sierpnia. W mowie wypowiedzianej z powodu uroczystego otwarcia portu i kanału z Dortmund do Ems oświadczył cesarz Wilhelm, że ma wraz z swoim rządem silną i niezłomną wolę zbudować i przeprowadzić wielki kanał przez środek Niemiec. „Budowa wielkich dróg wodnych — mówił cesarz — jest absolutnie konieczną i błogosławioną zarówno dla przemysłu jak i rolnictwa. Wzrastające potrzeby kraju wymagają większych i łatwiejszych dróg. Mam nadzieję, że reprezentacja ludu, idąc za tym punktem widzenia, da mi możność jeszcze w tym roku obdarować kraj błogosławieństwem kanału“. Przyjmując deputacje w ratuszu dortmundzkim, oświadczył cesarz: „Oby ten dzień stanowił kamień graniczny w rozwoju świadomości u wszystkich poddanych, że koniecznie potrzeba podporządkować czasem własne życzenia i aspiracje dobru państwa. Na mój rozkaz przygotowują się wielkie projekty połączenia prowincyj północnych i części Śląska z morzem. Inne wielkie roboty wodne na korzyść rolnictwa projektowane są w prowincjach wschodnich“.

Londyn 12 sierpnia. Dzienniki tutejsze, rozbierając treść rozmowy Delcassé'go z korespondentem *Tempsa*, wyrażają obawę, że umowy petersburskie, zwrócone są głównie przeciw Anglji.

Londyn 12 sierpnia. Ludność samoańska przyjęła nową konstytucję (opracowaną przez komisię trzech mocarstw. *Przyp. Red.*). Jest ona podpisana przez trzech komisarzy i 26-cin naczelników plemion samoańskich.

Londyn 12 sierpnia. Rząd wydał rozkaz, aby dwunastotysięczna armja odpłynęła z Indyj do Transwaalu.

Nowy Jork 12 sierpnia. Członkowie wyprawy do Alaski zostali w dniu 17-tym lipca napadnięci przez Indjan. Wyprawa utraciła 17 ludzi zabitych. Rząk kanadyjski wysłał wojsko, celem ukarania Indjan.

Konstantynopol 14 sierpnia. Ogłoszone rozporządzenie sułtańskie pozwala na budowę kościoła katolickiego w Üsküb.

Wiedeń 14 sierpnia. Hr. Gołuchowski udaje się do cesarza, do Ischl w niesłychanie ważnych sprawach. Jeżeli tylko rząd nabierze przekonania, że obstrukcja będzie starała przeszkodzić wyborowi delegacyj, wówczas dzisiejszy parlament już nie będzie wcale zwołany, a rząd przystąpi nakoniec do zmiany konstytucji. Tej sprawy właśnie tyczyć się mają konferencje cesarza z hr. Gołuchowskim w Ischl.

Kaaden 14 sierpnia. Poseł dr Russ, jeden z wybitniejszych posłów partji liberalnej, został obity na własnym sejmiku relacyjnym przez narodowców niemieckich. Niejaki Panhans uderzył kijem Russa w twarz tak, iż Russ zalał się krwią i jest poważnie zraniony.

Rzym 14 sierpnia. Nadeszły tu poufne wiadomości, stwierdzające, że dżuma zaczyna się w zastraszający sposób szerzyć w Portugalji.

Sprawozdanie zarządu targowego „Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego na dniu 10 sierpnia b. r. targu w Krakowie na Prądniku białym. Spęd 140 sztuk bydła. Do 12-tej godziny rozkupili wszystkie sztuki kupcy miejscowi i pozakrajowi. Towar tylko z paszy mniej niż średni, za który osiągnięto $27\frac{1}{2}$ — $29\frac{1}{2}$ za 100 klg. żywej wagi. Usposobienie było bardzo ożywione z powodu wielkiego popytu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, Rynek 30

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo eleganckie w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 2155

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½, 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1 lipca 1899 r. rozpoczyna się nowy abonament na

GAZETĘ LOSOWAŃ i HANDLOWĄ

„Merkury“

wychodzącą **regularnie** 2 i 16 każdego miesiąca, **bezpośrednio po losowaniach.**

„MERKURY“ zawiera dokładny wykaz ciągnień **losów austrjackich i zagranicznych**, listów zastawnych i t. d., rozmaite tabele, kursa oraz **popularny dział ekonomiczny**, **handlowy**, asekuracyjny i informacyjny. 1949 0 0

Z końcem roku **bezpłatny dodatek:**

„ROCZNIK FINANSOWY.“

Prenumerata

całoroczna wynosi tylko . . . . **złr. 1·80**

półroczna . . . . **—·90**

Numera okazowe darmo i opłatnie.

Administracja: Kraków, Rynek gł. 5.

Najstarsza firma rękodzielnicza 60 lat istniejąca

Stefana Pichla, kotlarza

w Krakowie, ulica Florjańska L. 21

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Mając na względzie, że firma ta do wielu magnackich domów i zakładów publicznych dostarcza przez długie lata swoje wyroby, n. p. do szpitala św. Łazarza w Krakowie od lat 20 — zasługuje więc na zaufanie powierzonych jej wyrobów. 2528 1 5

Adres: „HUMUS“ Kraków.

Patenta c. k. Ministra handlu do liczby: 14.590, 14.864, 15.822 15.922, 15.970, 16,083.

Marki ochronne L. 1589, 4327.

Proszek roślinny „**Humus**“ pochłania 26 0% wody, zabija bakcyle choleryczne, tyfusowe i t. p.

„Humus“ Nr. I. ubezwadnia i desinfekcjonuje natychmiast zawartości w klozetach i naczyniach domowych 100 kilo złr. 8.—.

„Humus“ Nr. II. ubezwadnia i desinfekcjonuje pisoiry — miejsca ustępowe i doły kloaczne. 100 kilo złr. 3·—.

„Humus“ Nr. III.

jest najlepszym środkiem do konserwowania polecony przez budowniczych i właścicieli domów jako podsypka pod podłogi, niezawodny środek do wytępienia grzyba, owadów i przeciw wilgoci, jest lepszym trwalszym i tańszym od rumowiska. Będąc złym przewodnikiem ciepła i głosu — nie przepuszcza odgłosu i utrzymuje w mieszkaniu podczas zimy ciepło, a podczas lata chłód, przeciwdziała zgniliźnie i jest trudno zapalnym. „HUMUS“ Nr. III jest lekki, zatem także do budynków monumentalnych bardzo korzystny, 100 kilo wystarczy na większy pokój i kosztuje tylko 3 złr.

Patent. automatyczne pokojowe „Klozety Humusowe“ od 9 do 25 złr.

Patent. automatyczne pokojowe pokrywki sedesowe po złr. 3, 4·50 i 6. 2.94 4 0

Zamówienia przyjmuje i prospekty wysyła:

„HUMUS“

Spółka wyrobu patentow. proszku roślinnego (desinfekcyjnego) w Krakowie, przy placu Matejki L. 2.

Filie we Lwowie, Drohobyczu, Krośnie, Nowymtargu, Przemyślu, Rzeszowie, w Zakopanem (Dyonizy Bek) i Szczawnicy (A. Buchs, sekretarz).

4 klmtry od Krakowa

330 mórg pysznej ziemi I-szej klasy

po 350 złr. za mórg,

z pięknymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, za stacją kolei w miejscu, za dopłatą 35.000 złr. gotówką, **ma zaraz do sprzedania Jan Strycharski w Krakowie, ulica Jagielońska Nr. 7.** 2411

Lutomir Bolesławicki (pseudonim) 2425

„Wobec wznowienia kwestyi polskiej“

Analiza sprawy od rozbiorów do chwili obecnej, z szczególnem uwzględnieniem ostatniej fazy narodowo-politycznej w Królestwie Polskiem, cena złr. 2·—, z przesyłką pocztową złr. 2·25.— **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Butelka znakom. **Porteru** 9ct. wyb. **Piwa marc.** 9 „

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki **wybór wódek** Polskich z c. i k. uprzyw. **Zakł. fabr. w Tenczynku** poleca 2127

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Floryańska 6.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1-go Sierpnia 1899 r. otworzyłem

nowy magazyn towarów modnych męskich

oraz Bielizny, Przyborów do podróży i toalety i Wyrobów galanteryjnych

pod firmą

W. KŁOSIŃSKI, ulica Floryańska L. 6

i polecam po najniższych, ale stałych, cenach:

Koszule męskie, białe i kolorowe, najnowsze wzory. — **Kołnierzyki**, Mankiety, Skarpetki, Rękawiczki, — **Krawaty**, najnowsze fasony i wzory, — **Kapelusze** męskie filcowe i czapki angielskie, — **Obuwie** męskie i damskie, oryginalne karlsbadzkie, — **Parasole**, Laski, Paski, Pantofle, **Kuferki** ręczne, Torby, Necesery, Worki i Paski do pledów, — **Perfumerye**, Mydła, Pudry, Woda Kolońska Nr. 4, — **Grzebienie**, Szczotki, Lusterka, Spinki, — Wielki wybór wyrobów skórkowych, — **Pularesy**, **Wizitierki**, **Etui** na papierosy i cygara, — **Główny Skład** oryginalnych rosyjskich **Kaloszy.**

Przy tej sposobności dziękuję najuprzejmiej Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy w dawnym lokalu, a proszę najuprzejmiej o łaskawą pamięć na nowy mój handel; staraniem zaś mojem będzie pod każdym względem Szanowną P. T. Publiczność zadowolnić.

Towar doborowy w ogólności nowo sprowadzony z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich i krajowych.

Ceny najniższe, ale stałe. — Handel w niedziele i święta cały dzień zamknięty.

Z szacunkiem i poważaniem

2415 *W. Kłosiński.*

Floryańska 6. **Floryańska 6.** **Floryańska 6.**

Dziewczynkę lub chłopczyka

z niższych szkół ludowych, za skromnem wynagrodzeniem, przyjmie inteligentna rodzina zapewniając troskliwą opiekę.

Zgłoszenia dla **„S. G.“** przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 2426 6 0

Poszukuję dla mego Syna

dzierżawy Folwarku

lub **folwarczku**, bodaj by nie kompletnemi budynkami, tylko gruntami w równinie, bez gór większych nie rozrzuconemi, w jednym nierozerwalnym kawałku, zaopatrzonych i jak najbliżej Krakowa znajdujących się.

Łaskawe doniesienia adresować upraszam: **Sierpiński, Kraków, ul. Karmelicka Nr. 37.** 2532 1

Fortepian

2534

krótki, używany, **do sprzedania** u **Stroiciela Fortepianów SŁOTWINSKIEGO, Szewska l. 10.**

Panowie Studenci

znajdą pomieszczenie i troskliwą opiekę, wikt zdrowy, suche i słoneczne mieszkanie, za skromnem wynagrodzeniem, w domu przy ul. **Czarnowiejskiej Nr. 54.** Na żądanie korepetytor w domu. — Wiadomość u właścicielki domu, na parterze. 2530 1 2

W krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie

rozpocznie się rok szkolny dnia 15-go września. Głównymi warunkami są: ukończenie niższego gimnazjum lub innego równorzędnego zakładu naukowego i nieprzekroczony 18 rok życia. Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie

2395 2 2 **DYREKCJA.**

Zakład wodoleczniczy

JAWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska na Ślązku austrjackim

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.

Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenie wzorowe, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym.

Kierownictwo lekarskie objął od dnia 1-go Maja 1899 specjalista Hydroterapii **Dr Artur Zopoth** — Kierownik Zakładu i dzierżawca dóbr **Karol Ferner.** 1361 28 28

L. 1238.

KONKURS.

Rewizora Policji w Grybowie

posada do obsadzenia.

Płaca rocznych złr. 360 i mundur służbowy.

Bezwarunkowo wymagane ukończenie szkoły ludowej i kwalifikacja komendanta posterunku żandarmerji.

Podania udokumentowane, własnoręcznie napisane, **do końca sierpnia.**

Burmistrz

2458 2 3 *Dr. Jakubowski.*

Towarzystwo Tkaczy

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **drelichy** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu **li tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

ADRES: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

2213 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Bryczka

na resorach, wóz roboczy i sanki **do sprzedania.** — Zwierzyniec-Wieś Nr. 21. 2529 1 3

Chłopiec

zamiejscowy

około 14 lat liczący, znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą

Szarski i Syn w Krakowie. 2527

Do sprzedania

FORTEPIAN

fabryki Hofbauera, używany, w dobrym stanie. Ul. **Pędzichów L. 10** II ptr. 2525 1 3

C. k. Urząd pocztowo-telegraficzny **w Liszkach** poszukuje zaraz **ekspedytorki** do samoistnego prowadzenia urzędu. 2526 1 3

Do handlu korzeni, delikatesów i win 2531 1 3

Józ. Zbytniewskiego

w Krakowie, **ul. Zwierzyniecka 32** potrzebny jest

PRAKTYKANT

zamiejscowy.

Najlepszy i najtanszy

Pokost do konserwowania drzewa

jest i będzie

od 20-tu lat wypróbowany

„CARBOLINEUM“

Patent Avenarius'a.

Przed naśladowaniem ostrzega się!!!

„Carbolineum“-Fabrik R. Avenarius, Amstetten, N. Oe.

Bureau: **Wien III 1, Hauptstrasse Nr. 84.**

Skład: Aleksander Waniek, Żywiec. 2511 1 5

Poszukuję dla syna mego

stajni na konie

wraz z wozownią, w obrębie miasta Krakowa, mogących znajdywać się. — Mogę zadzierżawić od 1-go Lipca na cały rok. — Łaskawe doniesienia adresować upraszam: *„Sierpiński, Kraków, ulica Karmelicka Nr. 37.“* 2533 1 1

Nauczycielka

była szkół ludowych, przyjmuje **uczniów** niższego Gimnazjum na mieszkanie z całem utrzymaniem oraz z nauką języka niemieckiego i konwersacją. Opieka rodzicielska i dozór zapewnione. — Zgłoszenia: Kraków, ul. św. Tomasza Nr. 8 pod lit. L. M. 2478

Słuchacz 3-go roku Praw

poszukuje zajęcia biurowego lub **lekcyj.**

Adres: **F. G. Dworzec kolejowy. Kraków.** 2451 3 3

CYLINDRY

KAPELUSZE

Bieliznę męską

KRAWATY

Rękawiczki

damskie i męskie

PARASOLE, LASKI, KUFRY

poleca w wielkim wyborze

Z. Zdanowicz

KRAKÓW. 2392

ul. Sławkowska 8, vis-à-vis Hotelu Saskiego.

Urząd poczt. Błażowa

poszukuje 2521 2 3

ekspedytora telegrafistę

lub ekspedytorki telegrafistki

od 1-go września 1899.

Inteligentna Panna

umiejąca krawieczyznę, poszukuje miejsca towarzyszki, bony lub do szycia. Adres **W. Z.** poste rest. Tarnów. 2498 2 2

MYDŁO wschodnich piękności

odznacza się przyjemnym zapachem, nadto posiada znakomitą własność wybielania, wydelikacania skóry i usuwania zmarszczek — cena **80 ct.** 2171

JAN IHNATOWICZ

Lwów: sklepy własne, ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 2. **Kraków:** Sukiennice: L. 20. **Czerniowce:** Ryn. L. 2. **Przemyśl** ulica Franciszkańska L. 24.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.